

**PAWEŁ KUCZYŃSKI**

Urodzony w 1976 r. w Szczecinie jest absolwentem ASP w Poznaniu. W 2001 r. obronił dyplom w zakresie rysunku.

Od 2004 r. czynnie uczestniczył w konkursach na rysunek satyryczny. Do dzisiaj zdobył ponad 160 nagród i wyróżnień.

Jest laureatem Grand Prix Satyrykonu 2024. Obecnie zajmuje się głównie ilustracją prasową.



f SatyrykonLegnica | [www.satyrykon.pl](http://www.satyrykon.pl) | [www.lck.art.pl](http://www.lck.art.pl)

Udział w wydarzeniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wykorzystywanie wizerunku osób w nim uczestniczących w materiałach zdjęciowych, filmowych, publikacjach promocyjnych realizowanych przez organizatora. Administratorem danych osobowych jest Legnickie Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego. Informacje: [iodo@lck.art.pl](mailto:iodo@lck.art.pl).

**organizator i wydawca:** Legnickie Centrum Kultury  
**kuratorka:** Janina Szlempo  
**layout:** Wojciech Mazur, Szymon Szymankiewicz  
**druk:** JAKS Wrocław

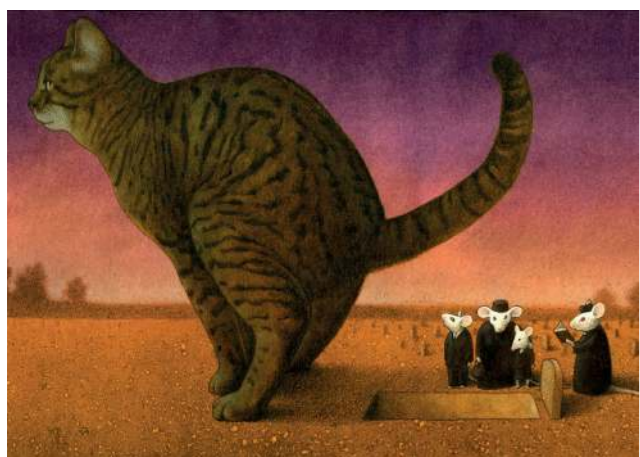


**myszy, koty i ludzie**

**PAWEŁ KUCZYŃSKI**

**04.08. – 31.10.2026**

**GALERIA SATYRYKON  
 LEGNICA RYNEK 36**



## RYSUNKI I WĄSY WYSOKIEGO NAPIĘCIA, CZYLI PAWŁA KUCZYŃSKIEGO REALISTYCZNY SURREALIZM

Paweł Kuczyński, rocznik 1976, rysunkiem satyrycznym zaczął się parać jakieś dwie dekady temu. Właśnie wtedy, w 2005 roku, otrzymał „Eryka” – nagrodę Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury jako odkrycie roku. Dwadzieścia lat to 7300 dni, a zważywszy, że od 2004 roku otrzymał on 170 nagród i wyróżnień, to mniej więcej co 40 dni ktoś, gdzieś Kuczyńskiemu laury przyznaje. Gremia krajowe ochoczo, ale i te zagraniczne (m.in. w Turcja, Włoszech, Belgii i Japonii) obsypują go grand-prixami, medalami, nagrodami specjalnymi i tymi regulaminowymi też. A to tylko dowód na to, że materia jego prac jest zrozumiała pod każdą szerokością geograficzną i w każdym kręgu kulturowym. Z jednej bowiem strony ten absolwent grafiki poznańskiej uczelni artystycznej (niegdyś Akademii, teraz Uniwersytecie im. Magdaleny Abakanowicz) niczym Ezop, a po nim La Fontaine, którzy w swoich bajkach pod postacią zwierząt konstatowali odwieczne prawdy o ludziach, opowiada o nas, o was i o nich jak najbardziej też. Z drugiej strony wciela się w rasowego felietonistę, który regularnie, inteligentnie i celnie puentuje absurdy świata, w jakim przyszło nam mierzyć się z przeciwnościami i wyzwaniem, swoimi małostkami i cudzymi megalomaniami. Z tą różnicą, że ten komentarz dostarcza w formie graficznej. I tu wygrywa w cuglach, bo nie potrzebuje tłumacza, o czym już była mowa.

Publiczność legnicka zna go bardzo dobrze, bo często pojawia się ze swoimi pracami na wystawach pokonkursowych międzynarodowego Satyrykonu oraz ogólnopolskich szranków pod szyldem „Szkic ma moc”. W Legnicy zdobył też nie jeden liść laurowy do swojego imponującego wieńca chwały. Teraz nadarza się okazja, żeby w jednym miejscu (Galeria Satyrykonu) zobaczyć kilkadziesiąt prac Kuczyńskiego i nacieszyć oczy, ale przede wszystkim usatysfakcjonować szare komórki, które zostaną pobudzone czasem do błyskawicznej asocjacji, czasem do niespodziewanych połączeń faktów, a znacznie częściej do słusznej refleksji nad słabnącą kondycją ludzkości.

Staranna kreska rysunków Kuczyńskiego precyzyjnie określa kogo i co, gdzie i kiedy oraz w jakich okolicznościach oglądamy. W sposobie obrazowania bohaterów i światów przedstawionych przypomina Rene Magritte'a – belgijskiego malarza surrealistę. Artysta w odpowiedzi na zasłyszana o swojej twórczości opinie, że jest autorem surrealistycznych rysunków, stwierdził, że jest realistycznym ilustratorem naszych surrealistycznych czasów. Od surrealistów niewątpliwie zaczerpnął zabawę skalą (olbrzymie szpilki w pracy *Instrukcja*), oniryczne pejzaże (np. w *Czyszcicielu*, *Latarni*), zaskakujące hybrydy

(szczotka-żagiel z *Czyszciciela*, słuchawki w formie dwóch małych ptasich klatek w *Headphones*) i transformacje (strony książki stające się falami morskimi w *Oceanie*, skały przybierające kształt fortepianu w *Muzyce* czy też biblioteczki we *Wspinaczce*). Te wizualne operacje budują jednocześnie fascynujące skrótowe myślowe, intrygujące metafory, zabawne skojarzenia. Kiedy starsza kobieta i wiekowy mężczyzna siedzą na dwóch końcach sofa, a nad nimi wisi na ścianie nie tylko klasyczny obrazek z nagą parą pod drzewem, na którym czyha wąż, ale i wizerunek szkieletu węża z jabłkiem w pysku, pole do interpretacji grzechu pierworodnego i próby odtworzenia rzeczywistego przebiegu biblijnej historii zostaje zaskakująco otwarte.

Osobną część ekspozycji ukazują prace pozostające w kocio-mysim uniwersum. Kogóż tu nie znajdziemy. Jest KOTmonauta uzależniony od kłębka wełny jak astronauta od tlenu i rakiety – *Plaz in Space*, jest psyKOTerapeuta, który pacjenta/pacjentkę mysz poddaje testowi własnych ślinianek, jako że w łapach dzierży gotowe do akcji nóż i widelec – w pracy *Terapia*, jest wreszcie KOTfesjo-nał, w którym w roli spowiednika występuje pozornie tylko milutki przegowany, a w roli spowiadającej biała myszka – *Pure Soul*. W rysunku *Modlitwa* trzy gryzonie nawet nie uświadamiają sobie, że przedposiłkowy rytuał za chwilę okaże się modlitwą przedśmiertną, bowiem apetycznie i elegancko wyeksponowany ser jest w istocie okrutną przynętą umieszczoną w łapce na myszy. Nieodparcie komiczne (tragikomiczne?) jest mysie konsylium lekarskie delibrujące nad kondycją kociego pacjenta leżącego w szpitalnym łóżku – *Chory kotek*. Ciekawe tylko, czy zastanawiają się one nad terapią, czy może wręcz przeciwnie. Z kolei dreszcz niepokoju towarzyszy odbiorowi pracy *Dostawca*, w której mysz gastrokurier zamierza doręczyć potrawę do mieszkania, za uchylonymi drzwiami którego widać tylko cień. Niestety wyraźnie rozpoznawalna jest w nim kocia sylwetka. Trudno nie zrozumieć, że sam dostawca stał się zamówieniem. Na swój sposób podobną sytuację widzimy w pracy *Hamak*. Oto królowa życia – myszka z drinkiem z pałeczką wyleguje się w hamaku rozpostartym między dwoma... kotami. Z jej perspektywy pewnie nie widać, że ten hamak to w rzeczywistości serwetka dwóch smakoszy tylko chwilowo zahipnotyzowanych wahadłowym ruchem. Wielki ładunek liryczny niesie z kolei rysunek *Moustache Trap*. Oto stada niewątpliwie rozświergotanych ptaszek przysiadły na drutach wysokiego napięcia. Ptaszka także nie śledzą, gdzie linie te mają swój początek – no, przecież na pyszczku słodkiego dachowca, który z niewinną miną przysiadł przy swojej miseczce. Ta za chwilę już nie będzie pusta.

Osobną grupę tematyczną stanowią prace, które orbitują wokół książki, a raczej jej potencjału poznawczego i wyobraźniotwórczego. Dziecko karmione przez zaczytaną matkę ssie miast piersi róg książki – *Edukacja*. Latarnia wydaje się być na równi zainteresowana fabułą, sądząc z przekrzywionego snopu światła,

co pogrążony w lekturze i w fotelu mężczyzna na nadmorskim urwisku, najwyraźniej jakiś potomek Sienkiewiczowskiego latarnika. Ułożone w stos woluminy stają się portem, z którego możliwa jest każda, nawet najdalsza wyprawa – *Podróż*. A upór, wytrwałość i odwaga pozwala pokonać każdy szczyt, nawet stromą skalę-niekończący się regał wypełniony książkami w pracy *Wspinaczka*.

Rysunki Pawła Kuczyńskiego, niezwykle przyjemne w formie, najczęściej zwodzą swoją poprawnością, czystością, porządkiem kompozycyjnym, spokojnym konturem i harmonijną kolorystyką. Ich zawartość treściowa burzy samopoczucie, bo z reguły podsuwa gorzkie prawdy, wypierane mechanizmy, niewygodne fakty. O ile ciepłej na sercu, gdy wyobrażamy sobie poczciwego Mikołaja w czerwonym płaszczu wrzucającego przez komin prezenty. Scena, w której na dachach domów w grudniowy wieczór pojawia się armia ubogich chińskich rolniczek i rolników nie ma już nic z pocztówkowej świątecznej atmosfery.

Ale od tego właśnie jest satyra. Jej ostrze wędruje w beczelnie wypięte brzuchy grubych myszy, ale też w najmniej spodziewane kierunki, nie pozwalając, by telefony komórkowe stały się naszymi klapkami na oczy.

Anita Wincencjus-Patyna

